

Edek Leszczyk miał narzeczoną w Bytomiu
Już pociągiem jechał na ślub
Myślę że nie chciał źle - buty i koszulę
Zawinięte w gazetę wiózł

Do Bytomia z Gdańska jest siedemset kilometrów
Pociąg trochę jechał trochę stał
Buty i koszula leżały na półce
Edek Leszczyk trochę na siedzeniu spał

W domu narzeczonej atmosfera napięta
Wiadomo - przecież jutro ślub
Matka się w kuchni krząta i sprząta
Teść wódkę stawia na stół

Edek któremu złodzieje w pociągu
Koszulę i buty ukradli
Chciał zrobić kawał i "ślubu nie będzie"
Powiedział przy kolacji

Chciał tylko żartem powiedzieć przyszłej żonie
Że ślubu nie będzie bo buty ukradli
Lecz ona milcząc zbierała talerze
Więc zdanie powtórzył dosadniej:

"Ślubu nie będzie!" - teść ściszył telewizor
W kuchni szczęknęły talerze
Edek chciał tylko powiedzieć
Że bez butów ślubu nie bierze

Kawał jak widać udaje się świetnie
Pomyślał Leszczyk i wypił herbaty
Żona pobladła ojciec poczerwieniał
A przecież to tylko żarty

Życie najlepsze układa piosenki
Najlepsze sceny ustawia los
To co się stało - stać się musiało
Oto znowu Leszczyka głos:

Ślubu nie będzie - teść zgasił telewizor
Teściowa krzyknęła że skona
Pies zaczął szczekać teść zaczął szczekać
Szczekała też narzeczona

Edek spokojnie podniósł się z wersalki
Spokojnie założył trampki
Poszedł na dworzec tam wsiadł w jakiś pociąg
Jakiś tam - nie wiadomo jaki